

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem:

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie
na prowincyi:

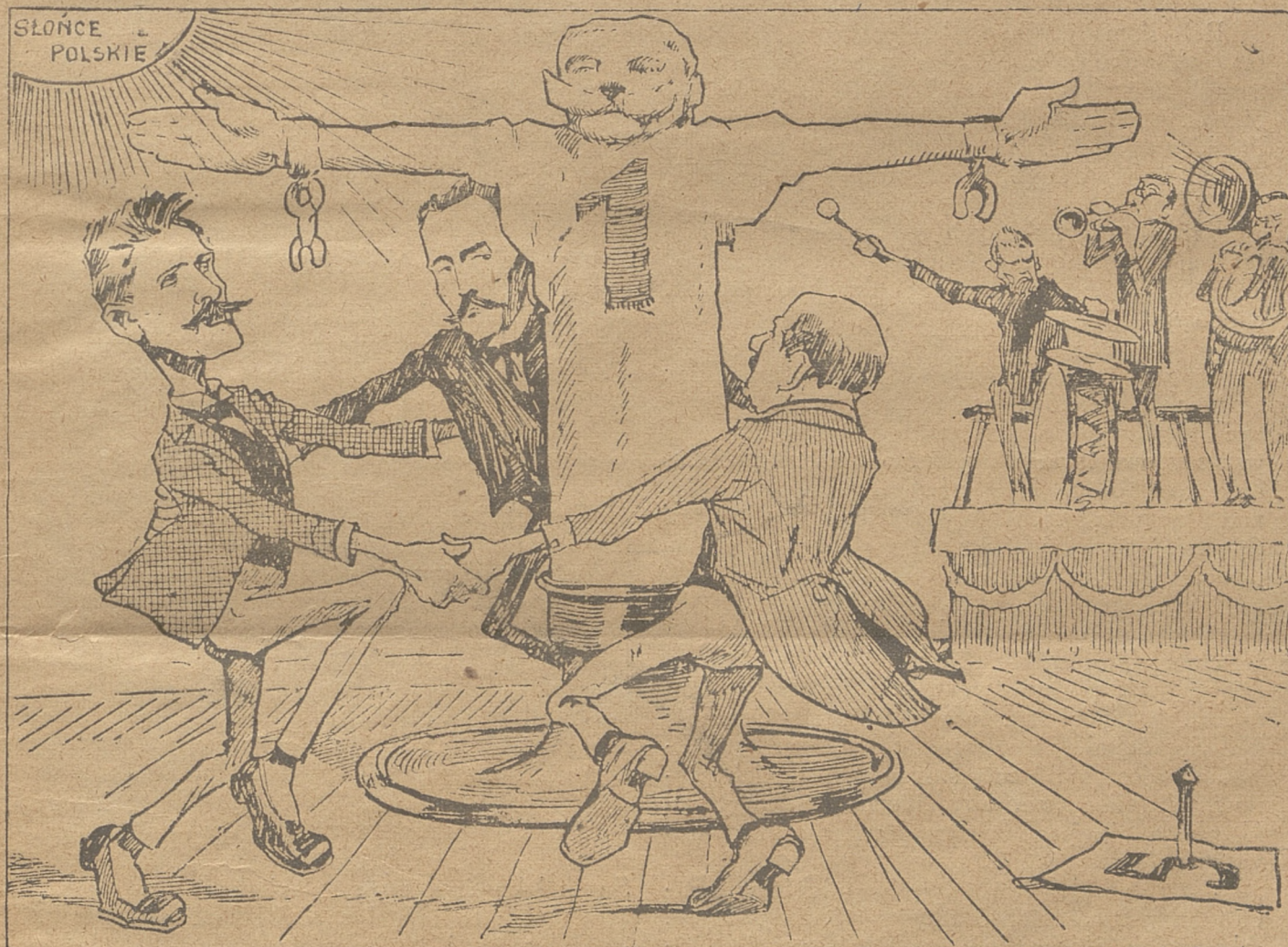
całorocznie	K. 60—
półrocznie	„ 30—
kwartalnie	„ 15—
miesięcznie	„ 5—

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTE,

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PRZED WYBORAMI 26. STYCZNIA.



Socjały z przedwyborczej korzystając
[chwili]
Ogromnego bałwana z śniegu ulepili

Sądząc, że w strachu przed nim upadnie
[kraj cały]
I wezmą rządy w ręce zwycięskie socjały.
(patrz str. 4)

DO SEJMU POLSKIEGO.

Chociaż dziwnie się zrodziłeś,
Z doktrynerskich głów poczęty,
Wierzym sejmie, że stać będziesz
W praw obronie nieugięty,

Że choć w miejsce zasłużonych
Zagadkowe weszły siły,
Jednak stare ideały
Będą w nowych piersiach żyły.

Rządź się, sejmie dobrem kraju,
Nie warstw, stronnictw, klik niezgodnych,
Szukaj zasług i uznania
W prawach mądrych, czynach płodnych.

Pomnij, że ci polecono
Gmach ojczysty tak postawić,
Aby przyszłe pokolenia,
Mogły ciebie błogosławić.

Lecz gdy jednak szal partyjny
Nowy Polsce grób wygrzebie,
To potomność jak mordercę
Matki własnej przeklnie ciebie.

Z CHWILI.

Rabusiom czeskim konferencja pokojowa
przyznała okupację większej części Śląska wraz
z zagłębem węglowem. Oto pierwszy sukces,
pierwszy liść wawrzynu genialnego reprezentanta
Polski na Kongresie p. Dmowskiego. Czyby go
nie należało zastąpić mężem mniej genialnym?

Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich
urządza cykl poświęcony kulturze „braci”
Słowian. W obecnej osobliwej chwili pomysł to...
osobliwy.

Władze administracyjne obłożone są przez
„czułych” Polaków, protegujących przebywających
w Krakowie Czechów. Pokazuje się, że
wszyscy owi „bracia” są barankami, przyjaciółmi
naszego narodu. Nawet jedno z pism ubolewa
nad „krzywdą” tych, co założyli u nas „ogniska
domowe” zaręczając, że potępiają oni dziki na-
jazd i okrucieństwa swoich rodaków.

I my rozumiemy, że mogą być wyjątki, czego
dowodem jest szlachetny list p. Dostala. Ale do
tej chwili on jeden z Czechów śmiało otwarcie
napiętnować podły czyn czeskiego rządu. Inni
milczą. A my za straszne znęcania się Czechów
nad Ślązakami, za gwałty, rabunki, rozstrzelania
wieszania i cały szereg bestjałskich czynów,
obawiamy się, aby „niewinnych” naszych
Czechów nie pozbawiano przypadkiem stano-
wisk i chleba.

I my niczyjej krzywdy nie pragniemy. Po-
chwalamy szlachetność nawet wobec wrogów.
Ale bywają chwile, kiedy szlachetność jest ró-
wnoznaczna z głupotą.

Pan Rożek, kandydat „narodowy” bloku
krakowskiego nie tylko nie popierał listy „naro-
dowej”, na której był za położone zasługi dla
kraju umieszczony, ale (jak donosi *Piast*) wydał
odezwę do przyjaciół politycznych, aby głoso-
wali na listę socjalistyczną. Powinszować blo-
kowi takiego kandydata, a „Polskim Atenom”
takiego... bloku.

Z PROGRAMU PRAC SEJMOWYCH.

Na jedno z pierwszych posiedzeń konstitu-
anty przygotowano następujące wnioski:

1. Założenia szkoły analfabetów dla posłów
czytać nieumiejących
2. Zakupienia tymże na koszt państwa stu
tuzinów chustek do nosa.
3. Utworzenia biura korespondencyjnego dla
ułatwienia tymże porozumiewania się z rodzinami.
4. Zaprenumerowania dla posłów paryskiej
„Mode illustrée”.
5. Sprawienie kropidła arc. Teodorowiczowi
do wyganiania duchów nieczystych.
6. Wręczenia ex-ministrowi Thuguttowi orderu
Orła białego z koroną.
7. Wydania „Przewodnika po Palestynie” dla
rozdania go wyborcom dra Thona.
8. Zakupienia kaftana bezpieczeństwa dla po-
sła Okonia i jego towarzyszy.
9. Sprowadzenia oleju mądrości dla Stapiń-
czyków głupich, a kropli uczciwości dla Stapiń-
czyków przebiegłych (z uwzględnieniem potrzeb
Thuguttowców).

CZY NIE LEPIEJ?

Wysyła koalicja do Polski badaczy,
Ażby wybadali dobrze polską kwestję —
Czy nie lepiej byłoby wysłać poskramiaczy
Aby w kluby ujęli czesko-ruskie bestje?

CZESKA CHOROBA.

Dyrektor tramwayu krakowski go, Czech inż.
Fischer, nagle zachorował, a czynności jego objął
w zastępstwie inny urzędnik tramwayu. Lekarze
stwierdzili, że pacjent już w chwili urodzenia
miał zaszczepiony zarazek czeskiej choroby (*fu-
ror bohemicus*), która mimo oddalenia od ogni-
ska zarazy, niszczyła jego organizm duchowy.

Spodziewać się należy, że zachorują i do-
staną zastępców wszyscy inni Czesi, zajmujący
stanowiska w naszych urządach publicznych.

NA KAŻDEGO KOLEJ.

Spotkał konserwatystę polski demokrata
Więc pyta: có tam słyhać? jakże żona, dzieci?
— Złe słyhać, panie bracie, bo na stare lata
„Wyrzucono nas obu od żłobu na śmieci.

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe po-
siada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do
metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6

„Kłóciliśmy się wiecznle, aż nas pogodzili —
„Lepiej nam było takiej nie doczekać chwili.“
A na to demokrata: „Na co próżne żale,
„I w kalendarzu bywa post po karnawale
„Dużo dobra przyniosło nam krakowskie bagno
„Przyszli inni, co również zarobić c i s pragną.
„I oni przy rozdziale łupów się pokłóca —
„Przyjdzie czas, że ich także na śmieci wyrzucą.“

PRZEJĘTA KORESPONDENCJA BRACI SŁOWIAN.

I.

Pismo wasze ja pałuczył. Ja oczeń rad, ga-
spada Czechy, czto wy dumajecie zdziełał,
w mieście z nami nowy razbor Polszy. Prastitie
adnako czto ja wam czistoserdieczno predstawlju
nasze mnienje. Wy czestnyj, mudyj narod, Wy,
tak jak my, nie dziełajecie raznicy mieźdu tiem
czto wasze a czuźdoje. Wierju czto wy choczenie
zwarował' nietolko Silezju, no połowinu Hali-
czyny z Krakowem i połowinu Wielkiej Polszy
z Poznaniem. No my pomnim czto wy byli wsiehda
lakiejami carata. Nikaja świnja, tak kak wy, nie
ciełowała nog wielikawo (kak wy gawarili) Go-
sudarja, Wsiemoguszczawo, Wielikodusznawo Po-
pieczytelja Słowianstwa. — Wy diemokraty kło-
niliś pered Samodzierzawiem kak padlecy, ska-
tiny. Naplewał' na takuju diemokracju! Patamu
my boimsia czto wy nas choczenie naduť! Ozi-
daju waszewo otwiera. *Lenin*

II.

Miłostiwij Towariszcz! Wsio czto wy napi-
sali, eto pustaki. Wy jeszczto nie nauczyliś po-
lityki. Pierwoj jej prikaz: bieri czto dajut i czto
możno. Car dawał nam dzieńgi — my brali.
A kto bierot i jeszczto bolsze chocet wziął', tot
dołžen ciełowať nietolko nogi, no i drugije
mienje dostojnyje czasti tieła. No cara niet, propa-
ła. Patamu tolko sumasszedzsyj możet dumať
o caratie. A my mudyj narod, kak sami pisze
tie. My z wami bolszewikami wa wsiom pogo-
dimsia. Wy możet byt' dumajecie, czto my pri-
iatieli Ukraińców, etoj swołoczi. My ich tolko
bierom, kak Paliaki gawariat, „na kawał“, czto
w mieście z nimi Paliakom czto można zwaro-
wať! Poslie pustim ich w trubę, fak kak i etich
krugom-durakow z koalicii. My uże prigotowlja-
jem u nas bolszewickije sowiety i kak podie-
limsia Polsceju, Wisła i San budut granicami
dwóch bolszewickich republik: czeskoj i ro-
sijskoj (podpis nieczytelny).

Ps. Jeśli imiejetie nieskolko nienużnych wam
rublej, to przyszlite na bolszewickuju propagandu.

PRZYKRE OMYŁKI.

Wskutek niedopatrzienia metrapaży w je-
dnym z krakowskich dzienników zamieniono zło-

śliwie tytuły w kronice miejscowej, a mianowi-
cie wydrukowano tak:

**Pochwycenie niebezpiecznych włamywa-
czy** Dowiadujemy się, że ma powstać w Kra-
kowie nowa centrala wyrobów z wełny i ba-
wełny Zakładają ją Länderbank, Bank hipo-
eczny i dawna sekcja III centrali odbudowy z p.
bar. Battaglia.

Nowa centrala. W tych dniach udało się
policji przytrzymać trzech niebezpiecznych włamy-
waczy, na których ciąży cały szereg sprytnie
obmyślanych oszustw i kradzieży. Bliższe szcze-
gółu podamy jutro.

Z targowicy na bydło. Do Dyrekcji policji
zgłaszają się licznie wezwani do meldunku Czesi
i inni obcy poddani.

PAN KRAMARZ czyli: Polska naiwność.

Kiedy parlament niemiecki uchwalał wywła-
szczenie, powstał silnie przeciw temu Kramarz,
dzisiejszy prezydent czeskich ministrów. Oczy-
wiście nasi naiwni składali mu hołdy osobiście
i przy pomocy drutu telegraficznego. Ale *Djabła*
obłudny Czech nie wywiódł w pole. Umieścił
wówczas wiersz następujący:

Różne bywają w świecie dziwy,
„Obróncą Polski“ Kramarz został
Za to, że w sprawie wywłaszczenia
Prusaków w mowie swej wychłotał.

Więc sypią się doń telegramy
Z Krakowa, Lwowa i Warszawy,
A wszystkie krzyczą: Cześć ci, chwała
Obronco Polski, mężu prawy!

Bo zapomniano, że pan Kramarz
Sługą caratu zawsze był,
Że wielbił rządy knuto-władcze,
Buntownikami nas nazywał.

I zapomniano jak się płaszczył,
Jak rząd moskiewski brał w obronę,
I w sprawie polskiej przed caratem
Zawsze moskiewską trzymał stronę

Kiedy nam prawa odbierano,
Język gnębiono — on się cieszył
Ba! i w wiedeńskim parlamencie
Nigdy miłością k nam nie grzeszył.

Niedawno jeszcze gdy wybory
Owe powszechne były w toku
Pragnął nas skrzywdzić i z Niemcami
Konszachty robił wciąż na boku.

A że Prusakom nawymyślał
To o tem nawet wie wilk w lesie,
Że czynił to w pojętym dobrze
Wyłącznie czeskim interesie.

E. Ostaszewski, E. Mayer
w Krakowie, Rynek główny 1. 5
polecają Materiały jedwabne na
kostiumy, Bluzki jedwabne, etami-
nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-
biazi do krawieczyny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcji damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska 1. 35. — Telefon 3388.

Poleca P. T. Publiczności
materie wełniane. Przy ma-
gazynie własne pracowni-
e i ostryumów.
Uwaga: Przyjmuje również
zamówienia z materiałów
mu dostarczonych. — Ceny
konkurencyjne.

"KINO-WANDA"

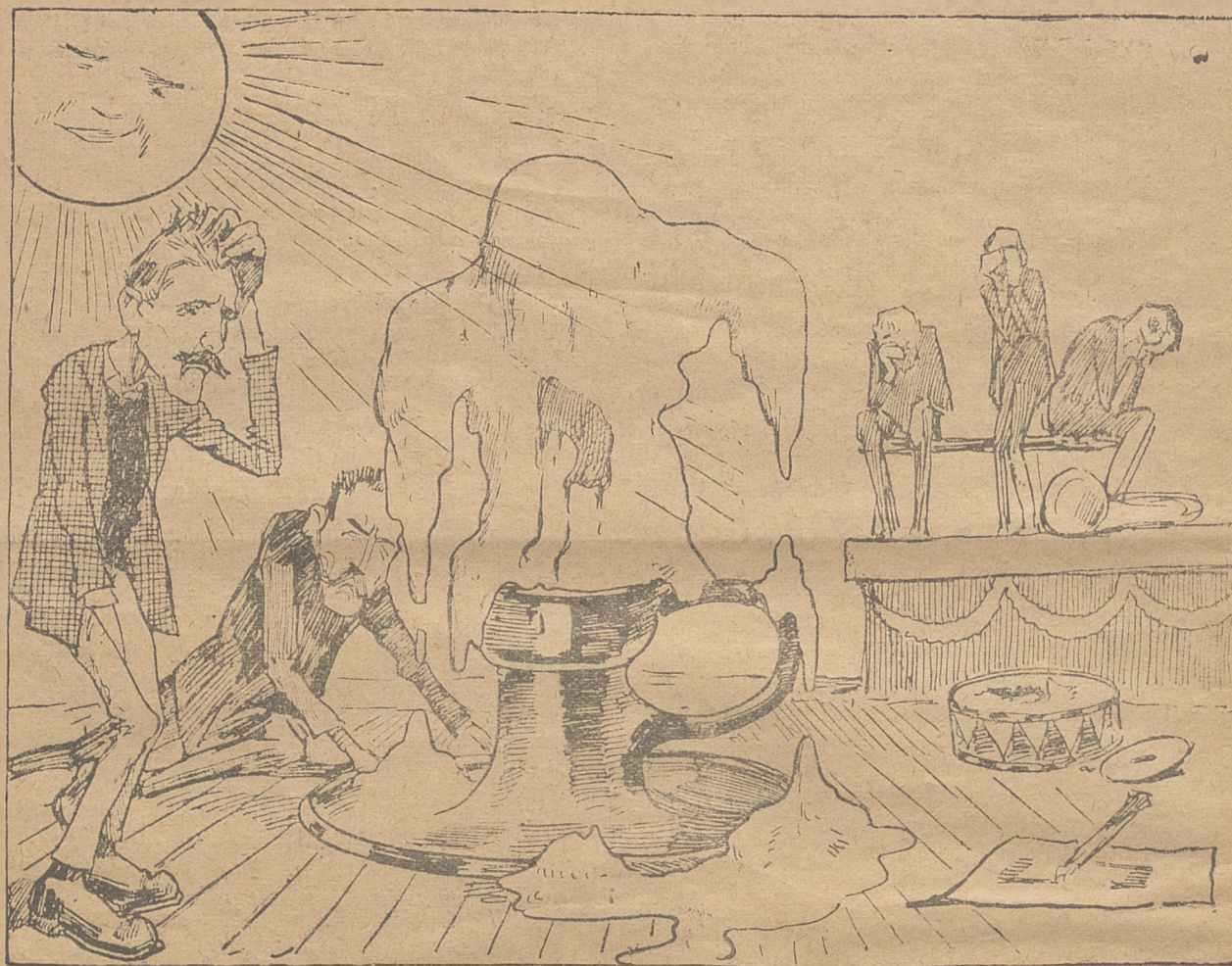
Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonego budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, Cines i skandynawskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek

PO WYBORACH 26. STYCZNIA.



Słońce polskie jednakże silnie zaświe-
[ciło
I bałwana swem ciepłem całkiem roz-
[topiło.

Więc płacz i narzekanie wśród Między-
[narodku,
Który pozostał w tyle, a chciał być na
[przodku.

Ale choć tak właściwie oceniał *Djabel* wystąpienie Kramarza, przecież nie mógł nawet przypuszczać, aby ten nasz „przyjaciół” zdobył się na podłejsze, niżeli pruskie, ziemii naszej wywłaszczenie...

GÓRĄ ZAKOPANE.

Gdy żołnierz polski bieży na szanice,
W obronie Polski ochotnie ginie,
Młódź w Zakopanem urządza tańce,
Których brzmi echo aż w Poroninie.

Gdy czterech wrogów Polskę napada,
Żołnierz odbija zagon zabrany,
To w Zakopanem mknij galopada
I huczy mazur też... odbijany.

Cześć ci młodzieży, przyszłości nasza!
Jesteśmy dla cię pełni estymy,
Bo twój hołupiec każdy wygłasza
Ze „nie zginęła”, póki... tańczymy.

Lecz dość ironji. Los nasz zbyt twardy,
Byśmy na usta kładli wędzidła,
By nie wyrazić głośno pogardy
Dla tańczącego na grobach bydła.

DLACZEGO?

Dlaczego pisma krakowskie, z wyjątkiem jednego, podały tylko w znacznych skróceniach, niezbyt obszerny bo 100 wierszowy komunikat komitetu dla zwalczania lichwy?



FRANCISZEK MAJOR



poleca
swój **HANDEL DELIKATESÓW
I POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

Adres telegramów:

Kraków, Rynek I. 15

Telefon 366.



Dlaczego w niektórych z tych skrótów pominęto nazwisko *Zyg. Krotowskiego*, który na jednym transporcie słoniny zarobił 800,000 (w jednym dzienniku obniżono na 300.000).

Dlaczego z komunikatu tego opuszczono ustęp o *bezczywności władz* wobec milionerów wywożących żywność za granicę?

Dlaczego opuszczono, że kupcy i przemysłowcy zebrali się w izbie handlowej pod przewodnictwem b. posła Zieleniewskiego *dla zwalczania działalności komitetu zwalczającego lichwę?*

Dlaczego opuszczono ustęp, że kiedy inne ustawodawstwa traktują lichwę jako *zbrodnię antynarodową*, to u nas tymczasem toczy się *przy udziale czynników miarodajnych* dyskusja jak *złagodzić* wyroki sądowe na lichwiarzy i *sparaliżować* działalność komitetu dla zwalczania lichwy?

Dlaczego?

Panowie redaktorzy! — dlaazego?

NASZE DZIECI.

Dwóch ośmioletnich malców pokłóciło się ze sobą.

— Co ty sobie myślisz? — rzekł pierwszy. Cóż ty jesteś? Ja co innego: mój ojciec był prezesem, mój dziadek był dyrektorem, a ja jak dorosnę będę też prezesem lub dyrektorem.

— Ouwa — odrzekł drugi — też mi stano-wisko. Mój ojciec jest paskarzem, mój wuj też jest paskarzem i ja jak dorosnę będę paskarzem. A mój ojciec powiedział, że paskarz gwizdże sobie na wszystkich prezesów i dyrektorów...

Z WYSTAWY SZTUK PIĘK.

Że to wystawa jest wielkich mistrzów

Poznasz człowieka odrazu,

Bo masz tam różne warjackie płótna

I coś półtora obrazu.

TAKŻE ANTYSEMITNIK.

— Nie chodź pan do restauracji. Pan potrzebujesz wiedzieć co tam jest antysemitnik przy bufecie.

— Nie może być

— Jakto nie może być, kiedy ja panu mówię. Był świadkiem pan Liebeskind. Ale oto on tu sam idzie... Panie Liebeskind powiedz pan jak to było, kiedy się bufetowy wobec pana Vaternachta zachowywał antisemicko... No mów pan, panie Liebeskind.

— Właściwie, proszę ja pana, to nie było tak bardzo antisemicko — to była tylko mała nietaktowność. Pan Vaternacht stał ze mną przy bufecie. Ja jemu mówię, co by mi porządził 500 koron. W tej samej chwili on robi ob-stalunek: „Proszę mi dać *dwie* małe większe kieliszki i ten łoś”...

A bufetowy mówi: „Pan pewnie chce *dwa* większe, a to nie jest łoś, tylko szynka”. Pan

Vaternacht powiedział zaraz: „Pita sze kto pa-na?!” i dostał szczyśkania w serce — wzięł fiakra i pojechał do domu... Oto i wszystko... Ale przepraszam pana, czy pan mi nie może po-zyczyc tych 500 koron?...

— Ja także mam chore serce...

TRZY RODZAJE.

Pewien publicysta mówi, że nasze społeczeń-stwo dzieli się na trzy kategorie:

Do pierwszej należą ci, którzy znajdują, że wszystko idzie dobrze.

Do drugiej ci, co utrzymują, że wszystko idzie źle.

A do trzeciej, największej, ci, którym wszy-stko jedno, czy źle czy dobrze, byle im było dobrze.

PSIA OSTROŻNOŚĆ.

— Wiesz dlaczego psy francuskie, angielskie i amerykańskie jak zobaczą Czecha, natychmiast przyjmują postawę siedzącą?

— Nie domyślam się.

— Oto dlatego, że obawiają się, aby nie wlaźł im pod ogon.

TELEGRAM ISKROWY.

Jak wiadomo, nadchodzą teraz, nawet do Krakowa radiotelegamy. Ponieważ aparaty często zawodzą, te miejsca zastępuje się kropkami.

Wobec tego depesza taka najczęściej w tej postaci dochodzi czytelnika:

„Warszawa (PAT) 8. lutego: Donoszą z: Minister w rozmowie z w sprawie miał się podobno wyrazić, że Wiado-mość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

W LOKALU WYBORCZYM.

— Przepraszam pana dobrodzieja! A gdzie się tu głosuje na księcia biskupa Sapiehę?

— Na księcia biskupa pani głosować nie może, ale na całą listę...

— A na której on jest?

— Tego nie wiem, ale radzę pani oddać głos na jedynkę...

— Jest może na niej Daszyński?

— Jest!

— W takim razie nie!... Ja wiem, że wy jesteście z nim, bo wam się podobają bardzo te małżeństwa na trzy miesiące... Ale mnie na to nie weźmiecie!... Żegnaj pana!

ODGADŁ.

(Podsluchane).

— Ach!... Zdaje mi się, jakobym czuł w tej sali upajającą woń naszych lasów i gajów...

— Masz rację!... Przed chwilą paliłem wła-snie cygaro „kuba” z krakowskiej fabryki..

J. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancje, lichtarze, pajaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrań towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“ (dawniej Drobner) w Krakowie, Plac Szczepański 1. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

LECA PIĄTKI Z NIEBA....

(Echo powyborcze).

— No i cóż tam, panie Macieju? Jakże tam poszły wybory?

— Oj! Nie tak, panie Tomaszu, jak to było dawniej!... Dziś leciały wprawdzie piątki z nieba, ale za taką piątkę nic nie dostanie!... Miałem ich całą kieszeń i źle na tem wyszedłem, bo mój szwagier, który jest zagorzałym socyałem, gdy je u mnie zobaczył, chciał mi sprawić lanie, tak, że dopiero moja stara musiała nas godzić!... Ale obaj potem chorowaliśmy!...

JAKAŁA PRZY URNIE.

— Panie! Pan już głosował raz!

— Tak!... Ale ja, proszę pana, jestem uproszczony od natury i ja się ją... ją... jaką!... ale tylko wtedy, gdy mówię!...

SPOTKANIE.

Przed lokalem wyborczym stoi młody żydek i rzewnie płacze...

Zapytano go o powód, a on na to odpowiedział, że płacze dlatego, ponieważ widział się ze swym dziadkiem, który właśnie poszedł głos oddać...

Tłumaczy mu, że to nie jest przecież żaden powód do płaczu, ale on zaniósł się jeszcze bardziej i mówi przez łzy:

— Bo panowie może nie wiedzą, że już będzie z dziesięć lat, jak mój dziadzio umarł!... Ale on głosuje przy każdym wyborach... A jaki on, biedak, zmieniony!... Ja jego nawet nie mogłem poznać!...

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Pokłosie wyborcze — Ateny, czy Abdera. Jeszcze o piątę liście. — Minister, czy poseł. — Odszkodowanie za trudy. — Nowe wybory. — Czem obecny Sejm ma się zająć — Znowu misye. — Koalicja swoje, a Czesi swoje. — Czego chcą w Galicyi. — Odejści od świata. — Poprawa stosunków, a ogonki. — Tytoń).

O wyborach, choć odbyły się bez kielbasy wyborczej, a może właśnie dlatego, już zupełnie zapomnieliśmy i cieszymy się, że się Kraków tak spisał, wysyłając na Sejm ze serca Polski tręch międzynarodowych socyałów, nazywających się, co prawda, polskimi, trzy rzekomo narodowe zera polityczne, jednego syonistę i jednego chłopca, wprawdzie byłego ministra, ale tylko w gabinecie Moraczewskiego.

„Dyabeł“, umieszczając przed dwoma tygodniami wierszyk o wyborach w polskich Atenach i dochodząc w zakończeniu do wniosku, że to może raczej polska Abdera, a nie Ateny, miał zdaje się rację. Ale widocznie ludzie rozsądni i dzielni wyemigrowali z Krakowa, albo wyginęli na wojnie, skoro na zastępców byłej stolicy Polski

w Sejmie konstytucyjnym musiało się wybrać byle kogo, kto wpadł pod rękę. Bogu zresztą dzięki, że ich było tylko ośmiu, — zginął tam w ogólnej masie i Kraków nie będzie się musiał wstydzić. Powinno się to stać także i wskazówką dla naszych mężów stanu, kierujących życiem społecznym, że zestawienie list kandydackich to rzecz trudna i bardzo odpowiedzialna. Dziś dopiero się słyszy, że na listę piątą, tak zwanego bloku stronnictw narodowych, byłoby padło głosów przynajmniej dwa razy tyle, gdyby zespół kandydatów był inny.

Ale tak, a nie inaczej być musi, jeśli wchodzi w grę ambicje stronnictw i ambicji jednostek, czujących się na siłach do wzięcia udziału w życiu politycznym. Cóż one są winne, że ich łono rozpychają polityczne wiatry?... Ministrem nie może być każdy, gdyż ministrów liczy się tylko na tuziny, posłów zaś na kopy, zresztą poseł jest w tem miłym położeniu, że wolno mu bezkarnie nawymyślać nawet samemu ministrowi.

Minister jest tylko o tyle w przyjemniejszym położeniu, że, choć obecnie nosi w Polsce demokratyczną marynarkę, a nie frak, po dłuższym lub krótszym urzędowaniu otrzymuje przecież za swe trudy pewne odszkodowanie w gotówce. Jak się okazuje i Polska nie jest niewdzięczną wobec swych byłych pracowników i stara im się w jakiś sposób obojętnieść, które wylewają, żegnając się z ministerjalnym fotelem.

Ze tak jest, a nie inaczej, na to nie mam dowodów czarne na białem, nie znając osobiście żadnego z członków byłego ministerstwa i nie mogąc z ich własnych ust dowiedzieć się o tem, czy pożegnanie było czułe, czy też nie. Opowiadał mi natomiast jeden ze znajomych byłego ministra Wójcika, iż ten „narzekał“ przed nim, że za swą pracę i trudy otrzymał odczepnego tylko dwanaście tysięcy (ale marek polskich!...), a i te spadły mu jak z nieba, gdyż potrzebował właśnie gotówki na agitację wyborczą. Przed innym użalał się, że mu zapłacono tylko kolej i nic więcej.

Komu wierzyć, tego nie wiem, większą wiarę przykładam w każdym razie do słów pierwszego informatora i, kto wie, czy sam nie zdecydowałbym się na takie tygodniowe ministerstwo bodaj raz w roku, byle tylko otrzymać zwrot kosztów podróży tam i z powrotem w kwocie dwunastu tysięcy marek. Może nawet i ja, choć polityką zajmuję się tylko z amatorstwa, a nie zawodowo, zdecydowałbym się także na obrócenie ich na agitację wyborczą, zwłaszcza że zapewniają wtajemniczeni, iż najdalej za trzy miesiące możemy się spodziewać nowych wyborów. Dałby Bóg, aby one odbyły się już na starą modę, to jest nie tyle z kielbasą wyborczą, ile na poszczególnych kandydatów, a nie na całą listę, na której mogą się bardzo łatwo znaleźć obok pszczoł i trutnie.

Zanim przecież do nich przyjdzie, musimy

Nainowsza mechanika instrumentów

Największy w Galicyi

Fortepiany, pianina, fisharmonie

SKŁAD FORTEPIANÓW,
PIANIN FISHARMONII

Heleny SMOLARSKIEJ

poleca fortepiany i pianina wszechświatowej firm: BLÜTHNERA, BOESENDORFERA, EHRBARA, PROKSCHA, FOERSTERA KOCH & KORSSELTA, SCHWEIGHOFERA, SCHOLZEGO, SEILERA, STEINWAYA, STINGLA WIRTHA oraz znakomite fisharmonie KOTYKIEWICZA.

Kraków,
Wolska 7
Telefon 1005

Wypożycza, kupuje i wymienia
stare i nowe instrumenty.
Odpowiedź odwrotną pocztą
Wysyłki na prowincję ekspres

trochę jeszcze poczekać, a tymczasem zobaczymy, jak się też spisze nasz Sejm, mający uchwalić zasady, na jakich ma się opierać organizacja przyszłego państwa. Dużo już wprawdzie w tym kierunku zrobiono, choćby wspomnieć tylko zdjęcie korony z głowy Orła polskiego, zaprowadzenie różnych cenzur, paszportów i tak dalej, ale w każdym razie zostawiono jeszcze wiele spraw niezafatwionych, na przykład, dajmy na to, kwestię hymnu narodowego, gdyż nie ulega już kwestyi, że nie będzie nim „Czerwony sztandar“ a można się spodziewać, że także i nie syonistyczny majufes. Ważna także kwestya, jak się mają nazywać przyszłe polskie pieniądze, bo to nic nie szkodzi, choć ich nie będzie, ale nazywać się muszą, aby się wiedziało, czego nam brak.

Zdawało się, że się może obejść bez fatygowania panów posłów, których wyręczy sąsiad ten i ów, dzieląc się po bratersku naszymi obaszarami, ale znów nadzieja wstąpiła w nasze serca, gdyśmy się dowiedzieli, że na konferencji pokojowej roztrząsano już kwestię polsko-czeską i uchwalono wysłać w najbliższym już czasie specjalną misję, któraby tę sprawę na miejscu zbadała. Druga taka misja już się składa, a ma się zająć kwestyą polsko-rosyjską, w ślad zaś za nią musi pójść ukraińsko-niemiecka, syonistyczna i t. d. Jednym słowem, nawrócenie dzikiej Afryki z przyległościami nie wymagało tylu misyonarskich wysiłków, co puszczenie w ruch nowej Polski, samodzielną i zjednoczoną.

Koalicja nie spi więc, ale pamięta o nas, a my śmieliśmy o tem wątpić!... Ale koalicja robi swoje, to jest radzi tylko i wysyła misję, a na przykład Česi robią także swoje, to jak idą ciągle naprzód. Przyznają wprawdzie, że ta część Śląska, po którą wyciągnęli swą grabieżczą łapę, jest bezsprzecznie etnograficznie polską, ale dodają zarazem, że są tam węgle, a tych przemysł ich koniecznie potrzebuje, bo zupełnie co innego stanowienie narodów: o sobie, a co innego interes. Zresztą Clemenceau miał się wyrazić, że koalicja nie będzie się zupełnie w to wtrącać, jak tam narody poszczególne ustanowią między sobą granicę, a im właśnie taka granica się podoba, a nie inna.

Że się nam wpakowali na Śląsk, temu się nie dziwię, gdyż prowincję tę uważają za rdzenie czeską, ale czego chcą od Galicyi, skoro w głąb jej od południa zapuszczają swe zagony?... Nowy Targ i Nowy Sącz nie były nigdy miastami czeskiemi, choć i w jednym i drugim nieraz widziało się Czechów i Czeszki, szukających tutaj rozmaitego zarobku. Być może, że są w porozumieniu z Ukrainą, która według orzeczenia geografów sięga aż poza Żywiec i chcą ją wyzwoić z polskiej niewoli i oddać w posiadanie prawowitemu władcy, Wasylowi I.

Na razie, dzięki coraz pomyślniej układają-

cym się stosunkom, jesteśmy najzupełniej odcięci od reszty tak zwanego cywilizowanego świata i, gdyby nie owe misje, o których wyżej była mowa, i radiotelegramy, przynoszące w najważniejszych miejscach same kropki (... wpływa to bardzo dodatnio na rozbudzenie fantazyi i domysłowości czytelnika...), nie wiedzielibyśmy nawet, co się tam dzieje.

Ale i te wieści są, rzecz prosta, i niejasne i bardzo często sprzeczne. To jedno jest pewne, że tam się już wojna skończyła, że wobec tego można się spodziewać poprawy stosunków.

Czy tak jednakowoż jest, o tem dużo można by mówić, więc i pisać. Na oko wydaje się, że jest lepiej, niż było, już choćby tylko z tego względu, że coraz rzadziej widzi się wojenne „ogonki“ przed sklepami. Od czasu do czasu rosną one tylko przed trafikami, ale, jak nas zapewniają z miarodajnego źródła, i te wnet zginą.

Niechaj jednak kto przypadkiem nie myśli, że na zanik ogonków wpłynęła może poprawa stosunków, następstwo końca wojny. Broń Boże!... Powodem jest najzupełniejszy brak wszelkich towarów, więc też nikomu nie chce się na mrozie wystawać przed drzwiami sklepu po próżnicę..

Te ogonki, wynalazek czysto wojenny, stojący w ścisłym związku z centralami i ich działalnością, przejdą kiedyś do historii. W miarę, jak centrala zajęła się równomiernym rozdziałem jakiegoś artykułu, równocześnie pojawiał się przed drzwiami miejsca sprzedaży ogonek, który z czasem rósł i potężniał, aby potem znów pozwoli skurczyć się i zupełnie zaniknąć, gdy się ludzie przyzwyczaili już do obchodzenia się bez owego artykułu.

Tak będzie, jak się zdaje, obecnie i z tytoniem.

Komisja likwidacyjna, która podobno już zwinięta, a przecież jeszcze dycha, aby dać znak swego życia, podwyższyła ceny cygar, papierosów i tytoniu i to tak znacznie, że, gdyby sobie na coś podobnego pozwolił zwykły kupiec, ona sama pociągnęłaby go do surowej odpowiedzialności.

Ale... *quod licet Jovi...*

Dodajmy do tego jeszcze i jakość sprzedawanego towaru, który z tytoniem ma tyle chyba wspólnego, że się go tytoniem nazywa... Tu już wchodzi w grę najzwyklejsze oszustwo i fałszowanie środków, do życia niezbędnych, gdyż, jak się pokazuje, są ludzie, którzy się bez palenia obejść nie mogą.

Ogonki tytoniowe zginą jednakowoż nie z tych tutaj przytoczonych powodów, ale po prostu z zupełnego braku tego nawet paskudztwa, które dziś tytoniem się nazywa. Trzeba się będzie obejść smakiem aż do następnego zbioru liści kasztanowych i bukowych...

I wierzyć tu teraz, że się wojna kończy, a stosunki z każdym dniem poprawiają!...

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

Krakowska elektromotor. fabryka
kielbas, wędlin i delikatesów

Władysław Żurek

W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.

Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryńska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i sio-
dlarz w Krakowie, ulica św.
Marka 20

STFFAN HOLEWIŃSKI
Zakład malarsko-dekoracyjny
i pokostniczo lakierniczy
Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. W SZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryńskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumery francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIŁCKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szczepa-
ński 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczcy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska
Kraków, ul. Basztowa 1. 4.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.

poleca

*Materie wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkalę i ba-
tysty na suknie damskie.
Głową konfekcję damską
oraz własne pracownię
sukien.*

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków,
Karmelicka 10.

Wykonuje wszelkie prace
na najszlachetniejszych
gatunkach papieru.
Ceny przystępne.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich
zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku drożyznianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli
i zakład tapicersko-
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1938.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, do-
mowe obiady i kolacje
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie
w gorące i zimne prze-
kąski zaopatrzone bufet,
wszelkie napoje doboro-
wej jakości, bilard.

Geny umiarkowane.



POLSKA KRAJOWA KLASOWA

Loterya R.G.O.

5-ta Loterya klasowa Rady głównej opiekuńczej na I. półr. 1919 r.
50.000 losów. 25.000 wygranych i 51 premij.

Suma wygranych: 8 milionów 211 tysięcy marek polskich.

Wielka wygrana; 750 tysięcy marek polskich.

Cena ćwiartki losu w każdej klasie 20 koron.

Ciągnienie I-iej klasy dnia 13. i 14. lutego 1919 r.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem polskim i napisem Rada główna opiekuńcza
w Warszawie, Kredytowa 4

Generalne zastępstwo na Galicję i Śląsk:

WITOLD WILKOSZEWSKI

Udziela kolektur.

Zgłoszenia dla niego przyjmuje kancelarya adw. Dr. Wilkoszewskiego
Kraków, ul. św. Anny 9.

Losy sprzedają w Krakowie:

A. Barański, Mały Rynek. — Bracia Safer, plac Dominikański. — Grand-hotel,
cukiernia. — Kasa teatru miejskiego. Kawiarnia Bizanca. — J. Rudnicki, Linia
A - B. — Saski hotel, restauracya. — J. Tomaszewski, dworzec osobowy.

SPÓŁKA FAKTUROWA W KRAKOWIE

Stow. zar. z ogr. por. ulica Podwale 7
ZAŁOŻONA PRZEZ BANK KRAJOWY
oraz Filia w Tarnowie, ul. Krakowska 8.

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pre-
tensje kupieckie. Załatwia inkasa Udziały kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

3 1/2%

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codz. nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

**Podatek rentowy wraz z 100 proc. dodatkiem wojennym opłaca SPÓŁKA
FAKTUROWA z własnych funduszy.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.